№ 215. Warszawa, Środa 7/19 Sierpnia Rok 1…

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

…królestwie …s. 12 (złp …rs. 3 (złp. …vie też sama …incji w Kro… …em … ro… …czenie … kwartalnie za koperty

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Bernarda Opata.
Wschód słońca o g. 4 m. 52.—Zach. o g. 7 m. 14

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 19.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. sprawied. mianowani: podpisarz sądu pokoju okręgu Soleckiego, radca hon. *Fileborn*, p. o. assessora sądu policji popraw. wydziału Pułtuskiego, z delegacją do sprawowania takichże obowiązków w Płocku; podpisarz sądu pokoju okręgu Wieluńskiego, sekretarz kolleg. *Tydelski*, p. o. asses. sądu policji popraw. wydziału Płockiego; b. podpisarz sądu pokoju okręgu Siennickiego, sekretarz kolleg. *Zdzitowiecki*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Wieluńskiego; kancellista sądu pokoju okręgu i miasta Warszawy wydziału 1go Antoni *Chyczewski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Soleckiego; adjunkt archiwum akt dawnych Kazimierz *Arczyński*, p o. archiwisty trybunału cywiln. w Łomży; sekretarz w biurze prokuratora przy trybunale cywilnym w Warszawie Józef *Majewski*, p. o. assessora sądu policji poprawczéj pow. Warszawskiego wydz. 2go, i kancellista w Xym departamencie rządzącego senatu Józef *Laskowski*, p. o. sekretarza w biurze prokuratora przy trybunale cywil. w Warszawie; przeniesiony dla dobra służby: adjunkt archiwum akt dawnych w Kaliszu Władysław *Noakowski*, na takiż urząd do archiwum akt dawnych w Łomży; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: patron przy trybunale cywilnym w Łomży Roman *Mrozowski* i archiwista trybunału cywilnego w Łomży, radca hon. *Arciszewski*. W wydziale K. R. P. i S. mianowani: kontroler urzędu skarb. w Piotrkowie Łukasz *Kapaon*, p. o. kontrolera magazynu solnego w m. Warszawie; spadły z etatu inspektor policji przy komorze celnéj Granica Józef *Kieszczyński*, p. o. kontrolera urzędu skarbowego w Piotrkowie; posługacz kassy guber. Radomskiéj Felix *Balikowski*, p. o assystenta kassy pow. Opoczyńskiego; sekretarz części technicznéj w biurze okręgu wschod. górniczego Marcelli *Lempe*, p. o. hutmistrza fryszerek Suchedniowskich; podmagazynier składu głów. wyrobów żelaznych w Warszawie Marcelli *Vogtmann*, p. o. rachmistrza w tymże składzie; assystent raczył rachunkowy w biurze okręgu wschodniego górniczego Ewaryst *Wendrychowski*, p. o. podrachmistrza w temże biurze; kancellista Alfred *Wendrychowski*, p. o. assystenta w miejsce poprzedniego, kancelista Marceli *Jokiel*, p. o. sekretarza części technicznéj w biurze okręgu wschodniego górniczego; kancel. rządu gubern. Augustowskiego Juljan *Mikuszewski* p. o. pomocnika rendanta składu druków i stempla w tymże rządzie gubern. i b. podrewizor dochodów tabacznych Stan. *Pogorzewski*, p. o. podrewizora tychże dochodów; przeniesieni na własne żądanie: pisarz magazynu solnego w Krzeszowie, assessor kolleg. *Bezrukow*, na p. o. pisarza magazynu solnego w Augustowie i pisarz magazynu solnego w Augustowie Adam *Zwierski*, na p. o. pisarza magazynu solnego w Krzeszowie; dla dobra służby: kontroler magazynu soln. w Warszawie, sekr. kol. *Celiński*, na p. o. kontrolera magaz. soln. w Piotrkowie; uwoln. od obow. na własne żądanie: pomocnik rendanta składu druków i stempla w rządzie gub. Augustowskim Jan *Czarnecki*. W N. I O. mianowani: p. o. pomoc. kontrolera Paweł *Badowski*, p. o. star. pomoc. kontrolera; p. o. star. pomoc. kontrolera Józef *Stawnicki*, p. o. pomoc. kontrolera; p. o. młod. pom. kontrolera, regestr. kol. *Krzeczkowski*, p. o. star. pomoc. kontrolera i p. o. star. kancel. Leop. *Treu*, p. o. młod. pomoc. kontrolera. W zarządzie Warszawskiego wojennego generał-gubernatora, mianowany: asses. wydz. policyjno-sądowego w zarządzie ober-policmajstra m. Warszawy, sekr. kol. *Dobrski*, kommissarzem policji wykonawczéj m. Warszawy. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, uwoln. od obowiąz. na własne żądanie: maszynista Bolesław *Holtz*.—(Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

---

* Józef Wenzig wydał w r. 1856 w Lipsku w tém ognisku literatury powszechnéj (u Bradstettera) dzieło, którego tytuł następujący: Uwagi nad ludem Czeskim, jego historją i literaturą z dołączeniem celniejszych wyjątków z pisarzów Czeskich, to jest przy dziejach literatury pomieścił niby wypisy. Wydawca téj xiążki nieraz już się odznaczył w tym rodzaju pracy, gdy puszczał i poprzednio w świat rozprawy i liczne dziełka. Teraz z kolei zamierzył sobie zwrócić większą nieco uwagę powszechności niemieckiéj na zbyt mało dotąd cenioną w Europie i w Niemczech, literaturę Czeską, która w samych początkach swoich świetnie zabłysła, a teraz coraz troskliwiéj i bujniéj się rozwija o własnych siłach, gdy z drugiéj strony biurokraci niszczą wszelki zawiązek narodowéj oświaty. To małe pisemko oprócz przeglądu literatury Czeskiéj zawiera w sobie wiele wyjątków w przekładzie niemieckim autora.

Słusznie bardzo cała ta rzecz rozpoczyna się od zarysu dziejów ludu Czeskiego i od wyliczenia jego starodawnych skarbów poetyckich. Autor przyjął bardzo oryginalny sposób zapoznania swoich czytelników z całością literatury; stawia ją bowiem na czterech wyniosłościach Pragi, to jest na Wyszegradzie, na Hradczynie, na Górze Zyski i na Belwederze i rozwija dopiero z tych punktów całą panoramę historji i literatury właściwych Czechów, których liczba dziś dochodzi do trzech miljonów: nie mówi się tutaj o ludności całéj ziemi Czeskiéj, ale li tylko o ludności mówiącéj jeszcze po czesku.

Cała też xiążka rozpada się na cztery oddziały. Pierwszy rzut oka „Z Wyszegradu“ opisuje treściwie najdawniejszą historję Czech oraz zabytki poezji Czeskiéj do VIIIgo wieku. Dziewięć przywodzi tu autor poetyckich ustępów (Sąd Lubuszy, Kazimierz i Własław, Kukułka, Opuszczona, Jeleń, Zabój i Sławój, Jarosław, Jaromir i Udalryk, oraz Ludyza i Lubor). ze sławnego Królodworskiego rękopismu. Oddział ten rozświeca cały perjód przemysławowy. Rzut oka z Hradczyna obejmuje dalszy ciąg historji Czech pod Luxemburgami. Poezja Czeska tak czerstwa i jędrna w początkach, wielostronnie się także rozwijała w owéj epoce, mając przed innymi na czele, rycerza Tomasza ze Stytny i Smila z Pardubic; pierwszego są „myśli o Bogu,“ „ludzie i anioły,“ a drugiego „Nowa rada,“ wreszcie „Zbiór najdawniejszych Czeskich przysłów,“ wydawca podał w kilku wyjątkach i wyliczył inne jeszcze z tego czasu piśmiennicze zabytki. Rzut oka z Góry-Zyski natrąca na krwawe czasy wojny Hussyckiéj, wylicza ważniejsze ówczesne dzieła, które choć niszczone przez swoich i obcych od zagłady się jednak uchroniły; rozwodzi się nad wielkiemi zasługami Jana Amosa Komeniusza (w roku 1592), podaje szczegółową treść jego „Labiryntu świata“ i kończy na złotéj epoce literatury Czeskiéj około roku 1620. W ostatnim rozdziale xiążki p. t. „Belweder,“ Wenzig opisuje panowanie domu Habsburskiego i epokę literatury nowo-czeskiéj. Najprzedniejszych jéj przedstawicieli widzim tu w alfabetycznym porządku; aby

Przegląd Tygodniowy.

Głosy na puszczy. — Kossak w Warszawie. — Jako Indje a Niemcy to nie jedno. — Nieposzanowanie przez kupca własnéj firmy. — W jaki sposób mają miejsce niektóre odkrycia archeologiczne.

Głosy dziennikarzy którzy obecnie z Warszawy piszą, możnaby śmiało głosami z puszczy nazwać. Miasto nasze jest jak zegar który zatrzymał się na jednéj godzinie i stoi tak przez trzy miesiące, aż dopiero zbliżająca się jesień poruszy znowuż wachadło, nada ruch kółkom i zegar pocznie iść na nowo.

Moglibyśmy wprawdzie udzielić wam nader interesującą nowinę, że wyjeżdżającemu Farkas Miszce trzy ostatnie posłuchania nadspodziewanie się powiodły, że Bilse nie nadługo już tu pozostaje, a że po opuszczeniu przez nich Warszawy będzie jeszcze bardziéj głucho i pusto niżeli było dotąd, ale tą nowina znana już wszystkim pozostałym w mieście Warszawianom, którzy codziennie uczęszczają na te koncerta, a zaprawdę nie wiem, czy będzie ona bardzo zajmować czytelników z prowincji. Oni pragnęliby od nas obrazu ruchu Warszawskiego, a jakże im dać obraz snu, bo ten ruch jest snem obecnie. Nawet marzenia tego snu nie są zabawne, bo w ogóle daje się tu spostrzedz na wszystkich jakiś rodzaj znudzenia i oziembłości, który nie wiedzieć czemu przypisać.

Za to z wód dochodzą nas nowiny, że się tam chorzy nasi dobrze bawią, że wydają koncerta i zabawy składkowe. Osoby zaś które wróciły z Paryża, powiadają nam, że Paryż jest obecnie więcéj polskiem miastem aniżeli naprzykład Lwów albo Poznań, że tam po ulicach co krok się spotyka polaka, że na miejscach publicznych polską mowę co chwila można zasłyszyć, że w ogóle pomiędzy wielką liczbą cudzoziemców tam będących, wcale nie mała część przypada na polaków.

A mamy tu z Paryża świeżo przybyłego gościa, który nam gorące jeszcze przywiózł ztamtąd nowiny. Tym gościem jest Juljan Kossak, znany dobrze czytelnikom, utalentowany malarz, który od dwóch blisko lat bawiąc dla kształcenia się w stolicy Francji, przyjechał obecnie odwidzić nas na parę miesięcy i wraca znowu do Paryża gdzie jeszcze dwa lata bawić postanowił. Kossak chwali sobie bardzo swój tam pobyt, roboty mu nie brakło, chociaż najwięcéj zamawiali ją u niego nasi rodacy, a i obrazy przysyłane tu do kraju, wprędce rozkupywane bywały, a mając tam więcéj czasu i sposobności do kształcenia się, pracował gorąco i szczerze. — Na wystawę tegoroczną tamtejszą, dał on obraz, akwarellę, wyobrażający stado koni ukraińskich przychodzących pić do studni. Korrespondent paryzki Czasu, bardzo pochlebnie o tym obrazie się odzywa, chociaż porównanie z Wernetem wydaje nam się nie na swojem miejscu, i nie wiem dla czego nasi recenzenci i sprawozdawcy tak w ogóle lubują się w porównaniach. Nam się zdaje że tak w sztuce jak i w literaturze nigdy prawie autorów i artystów równać z sobą nie można, każdy z nich ma właściwą drogę którą postępuje, właściwe sobie przymioty i wady, a przez porównanie zawsze jednemu musi się wyrządzić krzywdę, bo ten który porównywa zdradzając mimowolnie swoje sympatje, musi się koniecznie względem jednego z porównywanych okazać nie słusznym. Nie powiem żeby w korrespondencji o któréj mowa, autor jéj chciał wyrządzić krzywdę Kos-

zaś szcz[illegible]kazać jak znakomicie w ostatnich kil[illegible]latach obudza się w Czechach samoist[illegible]wa, z nieodłączną od niéj samo dz[illegible]śli, autor przytacza wyjątki z „córki [illegible]lara, z „kwiatów wspomnień“ Stulca, z „bajek [illegible]owych“ Erbena, ze „Zbioru poezji Czelakowskiego“ z „Salomona Jabłońskiego“ i wreszcie z „Labiryntu“ Wocela.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 12 Sierpnia. Wiecie już zapewne w treści szczegóły, jakie lord Palmerston udzielił w Izbie niższéj w kwestji Xięstw Naddunajskich. Objaśnienia te zostały przyjęte z niejakiém podziwieniem, a przeciwnicy szlachetnego lorda radują się tem, co uważają jako klęskę dla niego. Lord Palmerston bardzo lekko dotknął przejścia całego tego nieporozumienia, ale ponieważ przyznał sprawiedliwość życzeniom Francji w téj kwestji, należy więc stąd wnioskować, że gani to co zrobił lord Stratford de Redcliffe i że w niedalekiéj przyszłości możemy spodziewać się, odwołania tego urzędnika z jego posady.

Wszystkie dzienniki są jakby stropione tem oświadczeniem gabinetu.

Times jak wiadomo utrzymywał, że Cesarz francuzki uzna, iż jego ambasadorowie postępowali fałszywą drogą i ustąpi angielskiemu sposobowi widzenia.

Tylko jedna *Morning Chronicle* miała zupełną słuszność utrzymując, iż rozmowy w Osborne będą miały za przedmiot regularne czy nieregularne wykonanie wyborów w Mołdawji i że Cesarz francuzki niczego więcéj nie żąda, tylko przedstawić ludności Xięstw nową jeszcze sposobność objawienia głośno jéj życzeń.

Sądzimy że ten wypadek z Xięstwami zadał niejaki cios urokowi lorda Palmerston, chociaż prawdę mówiąc takby niepowinno było być, albowiem on nic więcéj nie uczynił, tylko przychylił się do uczynionych mu przedstawień, które za sobą miały słuszność i logikę. Wiemy jednakże, że nawet tego rodzaju ustąpienia są tak niezwykłe u szlachetnego lorda, że chyba musiał ustąpić wpływowi, któremu nie umiał się oprzeć.

Sztywna i gderacza polityka lorda Redcliffe, zawsze była nieco ganioną przez dwór angielski.

Cesarz użył bardzo prostego argumentowania i hr. Walewski poprzestał na tym prostym temacie: »Wykonajmy co do słowa zobowiązania przyjęte na konferencji paryzkiéj. Zdecydowano tam że ludności Xięstw prawnie reprezentowane, zwołane zostaną do dania swego votum w przedmiocie przyszłéj organizacji kraju. To votum dokonane w Mołdawji, było nieregularnie i nieprawnie. Przystąpmy na nowo do téj saméj operacji i wtedy wielkie mocarstwa będą mogły roztrząsnąć środki i wprowadzić w wykonanie życzenia narodu nie dotknąwszy w niczem praw sultana.

Wiadomo, że lord Palmerston ma stary zwyczaj bronienia swoich podwładnych, nawet kiedy oni istotnie są winni. Ale tym razem jak się zdaje było to niepodobieństwem, i zmiana jego polityki pociąga za sobą naganę polityki lorda Stratford. Nie potrzebujemy mówić tu, że publiczność zadowoloną jest z téj zmiany, bo byłaby bardzo zasmuconą, gdyby między rządem Anglji i jego głównym sprzymierzeńcem, zaszła niezgoda, w chwili kiedy jeszcze tyle mamy do czynienia na Wschodzie.

Publiczność bardzo zajmuje się powolną wysyłką wojska do Indji i zaczyna już za to czynić wyrzuty rządowi. Rodzaj wiadomości jakie otrzymamy przyszłą pocztą z teatru powstania indyjskiego, albo te zarzuty rozproszy, albo nada nową siłę temu nowemu objawowi opinji publicznéj. (*Indépendance Belge*).

— *Morning Post* na czele swego drugiego wydania zawiera następujący artykuł *zakomunikowany* z gabinetu, w przedmiocie spraw Indji:

»Nowa poczta z Indji nie przywiozła żadnych wiadomości, coby mogły wzbudzić nowe obawy. Ogólne położenie po większéj części jest takie same jak przy odejściu ostatniéj poczty. Delhi niepoddało się dotąd, to jest że Delhi niezostało zdobyte gwałtownym atakiem garstki wojska, które je oblega. Jenerał Barnard oczekuje dotąd na posiłki które są w drodze do niego, skoro te posiłki nadejdą, sprobuje on bezwątpienia szturmu, bo pora deszczowa zbliża się, a wtedy niepodobna byłoby wykonać potrzebne przykopy. Tymczasem było mnóstwo potyczek za murami, bo powstańcy kilkakrotnie usiłowali szkodzić nam wycieczkami, ale za każdym razem odparci zostali z wielkiemi dla siebie stratami.

Jenerał Courthland znakomity oficer niemiecki, który niegdyś znajdował się w służbie Rundszit-Singa spotkał dwa razy powstańców w pochodzie swoim przez Hansi i Hissar. Zostawili oni 200 poległych na placu i mnóstwo jeńców. Jenerał Courtland pobił także powstańców w Sersalo spotkawszy ich na swojéj drodze, kiedy się kierował ku Delhi, aby się połączyć z jenerałem Barnard. Miał on jeszcze 170 mil do przebycia, a wszędzie po drodze skarci on niewątpliwie buntowników jakich napotka.

Otrzymaliśmy nowy spis stacji w których krajowcy zbuntowali się, ale mogliśmy się tego spodziewać. Z powodu tak niezmiernéj rozciągłości naszego terytorjum w Indjach, nie mogliśmy się dowiedzieć o wszystkiém razem i kiedyśmy przy nadejściu ostatniéj poczty powiedzieli, że armja krajowców w prezydentostwie Bengalu pozostała wierną, dodaliśmy, że brak nam dokładnych wiadomości do rozróżnienia części rozbrojonych pułków od tych które się zbuntowały i że liczyliśmy na to, że następną pocztą otrzymamy dokładniejsze wiadomości o powstaniu. Te szczegóły otrzymaliśmy właśnie dzisiaj. Najpomyślniejszym punktem którego niepowinniśmy zapomnieć, jest to, że wszystkie stacje wymienione jako zbuntowane, znajdują się w samem prezydentostwie Bengalu. Powstanie zatem ściśle ograniczone jest na armji bengalskiéj.

Aurungabad jest jedynem miastem w krańcu południowym, w którym objawiło się powstanie, ale jenerał Woodburne natychmiast takowe przytłumił.

Taka jest strona militarna ostatnio otrzymanych wiadomości. Nie ma w tem żadnego powodu obawy i zniechęcenia. Nie spodziewamy się bynajmniéj, żeby już następująca poczta mogła nam przywieść wiadomość o zdobyciu Delhi, ale spodziewamy się, że skoro tylko wojsko będące w marszu dla połączenia się z oblegającemi, przybędzie na miejsce z odpowiednią ilością wielkich dział, niedługo czekać będziemy na wiadomość o upadku téj twierdzy powstańców.

Po przejściu pory deszczowéj, kiedy nowe wojsko europejskie przybędzie, rozpoczną się w czasie dogodnym operacje przeciw pojedyńczym bandom powstańców, brojących tu i owdzie w prezydentostwie. Potrzeba będzie ścigać je i niszczyć cząstkowo. Przedstawią one naszym wojskom nieco sposobności wojny gerylasowskiéj, i zdobycia kilku warowni zasłonionych małemi wzgórzami, i w taki sposób spodziewamy się, że zakończy się historja naszego powstania w Bengalu.

Paropływ *Samson* przybył do Kalkuty z pierwszym oddziałem wojska chińskiego. Reszta wkrótce miała przybyć także. Te posiłki dodadzą naturalnie nowéj ufności wojsku i władzom w Indjach, gdzie zresztą, z przyjemnością przychodzi nam to powiedzieć, objawia się energja ducha i odwaga odpowiednia położeniu i okolicznościom. W pośród tylu okropności i niebezpieczeństw, zimna krew i heroizm urzędników tak cywilnych jak i wojskowych, jest faktem którym chlubić się możemy, dowodzi on bowiem że dopóki anglicy ożywieni będą podobnym duchem, i będą mieli taką krew w swych żyłach, dopóty powstanie indyjskie nie będzie mogło wpłynąć na los panowania angielskiego. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Sierpnia. Co do kwestji Naddunajskiéj, nie mamy dziś żadnych więcéj wiadomości prócz tych, jakie otrzymaliśmy wczoraj. Niektóre osoby zapewniają, że ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało już urzędownie i w sposobie bardzo szczegółowym ambasadorowi Ottomańskiemu w Paryżu, Mehmed-Dżemil-bejowi, postanowienie powzięte w Osborne, ale możemy dodać z równą pewnością, że nie wiadomo jeszcze jak dywan przyjmie to zakomunikowanie. Nic dotąd nie nadeszło tu z Konstantynopola, coby mogło dać poznać środki przedsięwzięte przez Portę wskutku wiadomości o zgodności wprowadzonéj w opinjach i widokach Anglji i Francji.

Ale szczerze powiedziawszy, nasze salony polityczne nietyle niecierpliwie oczekują na wiadomości o środkach jakie Porta uzna za potrzebne przedsięwziąć w tych okolicznościach, ile względem postawy jaką przybierze gabinet wiedeński. Nie dla tego żeby przypuszczać że Austrja wystąpi z jakiém *veto*, przeciw decyzjom pięciu mocarstw, ale dla tego że obawiają się z tego jakichkolwiek kłopotów.

Ostatnie listy z Wiednia zachowują jeszcze zupełne milczenie względem konferencji w Osborne i usposobienia rządu austrjackiego.

---

sakowi, zestawiając go z Europejskiéj sławy malarzem, ale przez to samo właśnie porównanie i zbliżenie ich, rzuca cień na młodego naszego rodaka, który nie miał nigdy tyle miłości własnéj ani nie dufał tyle w swój talent i biegłość, żeby się miał sam uczący się jeszcze do skończonego mistrza przyrównywać.

Wiadomo czytelnikom a raczéj czytelniczkom, że od pewnego czasu bardzo weszły w modę suknie z fularu tak zwanego surowym. Pierwotnie ta materja dająca się prać w wodzie jak zwyczajne płótno lub perkal, była wyrabiana w Indjach, i ztamtąd sprowadzana do Europy, rozchodziła się po wszystkich krajach po bardzo taniéj stosunkowo cenie. Ale tak jak się to dzieje z cygarami, z szalami tureckiemi, a w ogóle ze wszelkiemi produktami z daleka sprowadzonemi, wkrótce dowóz nie mógł starczyć odbytowi, i w miejsce fularu indyjskiego zaczęto sprzedawać naśladowania francuzkie, niemieckie i t. p. Bardzo jednak naturalnie, naśladowania te równe prawie oryginalnemu fularowi indyjskiemu w cenie, nie miały już tych wszystkich przymiotów które czyniły go tak poszukiwanym; aminowicie gorzéj się prały i traciły powoli pierwotną barwę swoją. Jednakowoż i pomiędzy takiemi naśladowaniami trafiają się lepsze i gorsze, mianowicie tych ostatnich podrzędne fabryki wyrabiają mnóstwo, są one z pozoru bardzo podobne do zwyczajnych fularów, ale bardzo plamiste i nie piorą się wcale, tak że kropla wody która na nie spadnie, stanowi plamę już nie do wywabienia.

Otóż nie rozwodzilibyśmy się nad tym przedmiotem, gdyby nie to że tego rodzaju materji jak ostatnio wymienione, mnóstwo w tych czasach nagromadziło się w Warszawie, a pochodzą one wszystkie z jednego miejsca i sprzedają się jako fular do prania po bardzo drogiéj cenie. Tem dziwniejsza, że lichy ten towar sprzedaje się w jednym z nowo otwartych większych składów bławatnych na Senatorskiéj ulicy. Uważamy więc za nasz obowiązek ostrzedz publiczność, nie wymieniając na teraz nazwiska kupca, a zachowując sobie na przyszłość, gdyby handel ten daléj w podobny sposób miał miejsce, publiczne wyjawienie onegoż.

A znajdujemy podobne odezwanie się koniecznie potrzebnem. Sami wielokrotnie już powstawaliśmy przeciwko osobom, które niechcąc trochę drożéj płacić na miejscu za dobry towar, sprowadzają lichszy z zagranicy, albo same tam go zakupują sądząc że im to taniéj wypadnie. Tymczasem wcale tak nie jest. Znakomitsi kupcy nasi zakupując towary hurtownie i umiejąc dobry robić wybór, zaopatrują sklepy swoje w najświeższe wyroby fabryk zagranicznych, a kupujący tu na miejscu, chociaż trochę drożéj zapłaci, i to nie zawsze, może być przynajmniéj pewnym, że się nie oszuka, że mu takiego towaru nie dadzą za dobry, bo za ten towar ręczy mu firma kupca i wziętość którą umiał sobie ustalić, a któréjby na szwank narazić nie chciał. Takim firmom jak pp. Szlenkera, Zeltów, Kwiatkowskiego i t. d. śmiało można ufać, oddawna znane one naszéj publiczności i każdy kupujący w ich składach może być pewnym, że ani ceny mu nie nadrachują, ani na gatunku nie zawiodą. Na takie więc jak owi panowie powyżéj wymienieni wzory, poczatkujący zapatrywać się powinni. Prędki zysk nigdy do stałego zarobku nie doprowadzi, a firma kupca to jego majątek, to całe mienie jego. Jeżeli więc ten kupiec zawodzi tych którzy ufają téj firmie, jeżeli towar za który ręczy jego nazwisko położone nad sklepem nie odpowiada ani cenie która nań jest naznaczona, ani gatunko-

Zapewniają że Cesarz w rozmowach tak z Królową jak z lordem Palmerston i lordem Clarendon, unikał najstaranniéj okazania jak bardzo Francja pragnęłaby widzieć lorda Redcliffe odwołanym z Konstantynopola. Właściwie nie obecność tego dyplomaty na wschodzie nie podoba się rządowi francuzkiemu, ale nieograniczony wpływ jaki on od tylu lat wywiera na ministrów sułtana.

Otóż to co zaszło w Osborne, może zadać śmiertelny cios temu wpływowi, a w dniu w którym wszechwładztwo lorda Redcliffe zostanie zniesione, uzna on sam że jego stanowisko jako ambassadora w stolicy Turcji, stało się niepodobném. *(Indépendance Belge).*

— Z wielką niecierpliwością oczekiwano tu textu objaśnień udzielonych przez lorda Palmerston względem zwrotu jego polityki co do wyborów w Mołdawji. Publiczność jak to zwykle bywa z szlachetnym pierwszym ministrem, nie wie nic więcéj jak poprzednio, a izba niższa nie pokazała się jeszcze zbyt ciekawą. Tyle tylko dowiadujemy się że gabinet angielski objaśniony przez konferencję w Osborne, odkrył nareszcie nieprawności popełnione przez kajmakana Mołdawji, chociaż temu najzupełniéj zaprzeczał dotąd lord Stratford de Redcliffe i cała prassa angielska jeszcze przed kilku dniami. Zresztą lord Palmerston nie pozwala wcale domyślać się, czy otrzymał jakie ustąpienia wzajemne od rządu francuzkiego. Według pierwszego ministra angielskiego, Porta gotową będzie uczynić zadość słusznym żądaniom mocarstw, skoro one zgodzą się wszystkie względem kwestji wspólnie traktowanych, to jest na kongresie.

Sądzono w Osborne że lord Redcliffe nie przystanie na zaparcie się samego siebie i na udzielenie sułtanowi rady, aby unieważnił wybory mołdawskie, które ambassador angielski uważa za zupełnie regularnie dopełnione. Hrabia Walewski zatém powrócił do Paryża z zupełném przekonaniem, że lord Redcliffe pozostawi swemu sekretarzowi missję wykonania nowych instrukcji rządu angielskiego i przy téj sposobności użyje nareszcie urlopu o którym tak dawno mówiono.

— Przygotowania do uroczystości na dzień Sgo Napoleona, są już prawie ukończone. Mnóstwo ciekawych chodzi oglądać na Champ de Mars teatr i dekoracje pantominy wojskowéj, która odegraną zostanie dwa razy w dniu 15tym b. m., to jest od 3ciéj do 4téj i od 5téj do 6téj. Ta pantomina ma tytuł: Poddanie się pokolenia Beni-Raton, i składa się z czternastu scen téj wyprawy. Teatr przedstawia dolinę Seban u stóp Dzurdżura, których szczyty wznoszą się nad dach szkoły wojskowéj; na lewo widać źródło, na prawo dom starego kabyla mającego młodą żonę (styl afiszowy). Pantomina ta ułożona została przez p. Billin dyrektora teatru Cesarskiego Cyrku. 1200 żołnierzy pieszych, 100 konnicy i 2 baterje artylerji, mają figurować w tém widowisku, które zakończy się defiladą armji francuzkiéj z kabylami w pośrodku.

Wszystkie teatry paryzkie dadzą bezpłatne widowiska.

— Z okoliczności zajęcia przez anglików wyspy Perim położonéj na morzu Czerwoném, mówiono o nocie przedstawionéj przez Portę, dla przypomnienia praw sułtana do téj wyspy.

Zapewniają, mówi *Pays*, że istotnie ta nota została podaną, i że celem jéj jest dowieść, że od czasu Solimana VIgo, który w roku 1553 wprowadził swoją władzę nad wszystkiemi wyspami morza Czerwonego, i otaczającemi ją prowincjami. Porta ani na chwilę nie przestała posiadać wyspę Perim i pokolenia z barbarzyńskiemi które towarzystwo wschodnio-indyjskie traktowało, nie miały prawa ustąpienia téj wyspy i że to ustąpienie powinno być uważane jako nieważne. Do poprzednich objaśnień, sądzimy że wypada nam dodać że już ajenci towarzystwa wschodnio-indyjskiego, zajmują Perim i założyli na téj wyspie skład węgli i zaczęli budować się. *(Le Nord.)*

I N D J E.

Między prywatnemi depeszami dzienników angielskich, najobszerniejsze i jedno-brzmiące podaje *Times* i *Daily-News*. Powtarzamy je tu, chociaż one zawierają wiele szczegółów znanych już z depeszy rządowych.

Delhi od dnia 24go czerwca nie poddało się. Powstańcy wykonali liczne rozpaczne wycieczki, ale zawsze zostali ze stratą odparci. Miasto to ma być pełne chorych i rannych, i jak słychać sroży się w niém cholera. Do obozu angielskiego nadeszły pierwsze posiłki. Z rozmaitych okręgów donoszą o nowych zawichrzeniach. Armje w Bombay i Madras trwają w swojéj wierności dla rządu. W Pendszabie jest spokojnie. W Serra jenerał Courtland pobił na głowę buntowników. Kolumna jenerała Woodburne przytłumiła powstanie w Aurungabad. Targi w Kalkucie ciągle ociężałe. Papiery rządowe spadły. Bank angielski podwyższył stopę procentową.

— Z ogłoszonych w Londynie dokumentów tyczących się sprawy indyjskiéj, pokazuje się że ładunki smarowane łojem wołowym, wzięte zostały za pozór jedynie w wytłomaczeniu powodów powstania, bo rzeczywiście jedyną przyczyną była zupełnie rozwolniona karność. Możemy tu powtórzyć własne słowa pewnego oficera z Madras, którego pełne zapału wyrazy dowodzą o zupełnie szczerem jego przekonaniu, a który zapewnia że jedynie tylko przez zupełną słabość i uleganie, a w bardzo nielicznych tylko przypadkach przez zbytek surowości zgrzeszono. Akta sądu wojennego są tego najwyraźniejszym dowodem. Jeden z sypojów głosi powstanie przed frontem pułku i strzałem z pistoletu zabija oficera, który go chciał kazać aresztować. Pułkownik Wheler chciał wprawdzie schwytać tego sypoja, ale zobaczywszy że rozkazów jego nie spełniono dość prędko, odjechał do domu z placu musztry, tak jakby uciekał. *Daily-News* dodaje że należy się obawiać że w processach przed sądem wojennym spotka się więcéj takich pułkowników jak Wheler.

Co do nas, nie chcemy bezwarunkowo potępiać pułkownika. Nie lubimy być surowemi jeśli nie mamy stanowczego przekonania, że w podobnym razie postępowalibyśmy inaczéj. Podobna sytuacja liczy się do najtrudniejszych, a oporne, a nawet buntownicze żywioły zwrócić do posłuszeństwa, na to potrzeba daleko większéj energji jak ta któréj wymaga poprowadzenie batalionu do ataku przy odgłosie bębna. Z drugiéj strony znowu nie jest to usprawiedliwieniem dla oficera, że położenie w jakiem się znalazł jest trudne. Obcym osobom wolno być litościwemi dla skazanych, ale sąd wojenny choćby wbrew uczuciom serca, powinien być koniecznie surowym. Bo cóż trzyma panowanie angielskie w Indjach, to panowanie setek nad miljonami, jeżeli nie wiara w dzielność i siłę zdobywców. Zachwianie téj wiary jest upadkiem władzy angielskiéj. Z wahania się, słabości i łagodności, powstańcy czerpali najważniejszą część swojéj siły. Drakońskie prawa bez litości wykonywane, mogą jedynie przywrócić dawną władzę.

Anglicy w ogóle najmniéj mają tego o czém najwięcéj lubią mówić, to jest miłości chrześcjańskiéj i ludzkości, ale tego im odmówić nie można, że rzemiosło rządzenia doskonale znają. Wkrótce dadzą oni nam tego dowody. Mówimy umyślnie że znają *rzemiosło*, bo aż do sztuki rzeczywiście jeszcze nie doszli, ale właśnie rzemiosło jest dla nich korzystne. *(Neue Pr. Ztg).*

Przegląd literatury krajowéj.

DZIEJOPISOWIE KRAJOWI.

W odpowiedzi na artykuł nasz o „Dziejopisach krajowych,“ odebraliśmy następny list od p. Wolffa, z prośbą, byśmy go wydrukowali w Kronice. Z miłą chęcią dopełniamy żądań szanownego korrespondenta. Zrobimy tylko przelotną uwagę, że zabardzo widać wziął do serca pan Wolff te słowa prawdy, jakieśmy o jego wydaniu powiedzieli. Nam idzie głównie o pomyślność ważnego bardzo przedsięwzięcia. A jak dla niego byliśmy zawsze dobrze uprzedzeni, tak i do dziśdnia jesteśmy z temże samem spółczuciem dla „Dziejopisów krajowych,“ czego niech będzie dowodem i ta okoliczność, że drukujemy list niniejszy. Rzecz tak ważna, na tak obszerne ramy pomyślana, musi być dobrze i od ogółu przyjętą; nakładca za to ile możności unikać powinien błędów, jakieśmy mu mniéj więcéj wytknęli.

Ale otóż i artykuł pana Wolffa. W czem zarzut jego niesłuszny, objaśnią nasze dopiski. *(J. B.)*

Numera 91, 93 i 95 Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych mieszczą w sobie recenzję p. Juljana Bartoszewicza, przedsięwziętego przezemnie wydania „Dziejopisów krajowych.“ Bezpośrednio zaczepiony w tym artykule jako wydawca, licząc na bezstronność i na znaną mi sumienność samegoż recenzenta, proszę i żądam zamieszczenia w kolumnach Kroniki tych kilku słów odpowiedzi.

Pan Bartoszewicz narzeka na skład wydania Dziejopisów i na wykonanie całego ich planu. Po-

---

wi za który ma uchodzić, to wówczas sprzedający czyni krzywdę nie tylko publiczności, ale i innym kupcom na których nieufność przez jednego zaszczepiona, spadnąć może z czasem. W interesie więc wszystkich jest ostrzedz o podobnego rodzaju nadużyciach, któreby się tolerowały może gdzie w jakim pokątnym sklepie na ubocznéj ulicy, bo każdy tam przychodzący, wie do kogo przyszedł, wie że trzeba się tam targować i strzedz od zawodu, ale nigdy nie powinny się tolerować tam, gdzie każdy przychodzi z dobrą wiarą i zdaniem się na prawość i rzetelność sprzedającego.

Wiadomo że od pewnego czasu ukazuje się u nas dążność do poszukiwań archeologicznych, że od dwóch lat w samejże Warszawie zebrało się kilku ludzi w téj gałęzi nauk zamiłowanych, którzy starają się wszędzie poszukiwania robić, rozpoznawać nowe wykopaliska, zgromadzać coraz większy zasób rzeczy ciekawych i dodawać ciągle nowe ogniwo, do niedość jeszcze obfitych poszukiwań u nas na tem polu. Archeologja nie sama przez się wprawdzie ale pomocniczo, znakomite nieść może usługi do objaśnienia badań nad daleką przeszłością i odżywienia zamierzchłych już w niepamięci czasów. Nie dziwi nas więc, owszem za chwalebne uważamy, iż są u nas ludzie którzy się sercem całem i najlepszą chęcią poświęcili téj nauce i wyłącznie nią się zatrudniają.

Ależ z drugiéj strony nic tak łatwo nie prowadzi w błąd jak poszukiwania archeologiczne, i często śmieszne nader zdarzają się w tym względzie wypadki, co nietylko u nas ale i za granicą ma miejsce, chociaż tam działa najczęściéj zła wiara i żądza ciągnienia zysków z łatwowierności cudzéj, u nas zaś najczęściéj dzieje się to skutkiem niewinnego żartu tylko. Bardzo niedawno mieliśmy tego przykład, chociaż wyznać wypada, że w tym razie żaden z prawdziwych archeologów uwieść się nie dał, ale w każdym razie rzecz nie była bez pewnego rozgłosu.

W mieście Warce przy budowaniu mostu, natrafiono na odłamki kamieni leżące w wodzie. Nie wiem komu z przytomnych temu wykopalisku przyszło do głowy, żeby z tych kamieni grubo obciosać dziwaczne jakieś twarze, i tak zrobione odłamki podarował ów żartowniś burmistrzowi miasta Warki. Inny znów żartowniś zabrał od rzeczonego burmistrza kilka z tych rzeźb zaimprowizowanych, i przywiózłszy je do Warszawy, podał do Kurjera z szerokim opisem zachęcając badaczy starożytności do zajęcia się rozpoznaniem tego nowego odkrycia. Na szczęście jednak podobno żaden z badaczy nie dał się uwieść téj podstępnéj odezwie i rzecz się wkrótce wyjaśniła. — Nie winimy redakcji Kurjera tak chętnéj do zbierania wszelkich nowin kraj obchodzących, nie jéj rzeczą jest badać stare wykopaliska, w każdym jednak razie żarty podobnego rodzaju powinnyby się na prywatnem kółku ograniczyć, i nie wyprowadzać na szwank dobréj wiary publicznéj.

Sprostowanie.— W Nr. Kroniki 206 z d. 9 sierpnia r. b. w przedsłowiu do prób tłumaczenia wierszém Boskiéj Komedji Danta ś. p. Juljana Korsaka w pierwszéj kolumnie, trzeciéj szpalcie wierszu piętnastym, zamiast *pana Juljana Korsaka* czytaj *pana J. Kl.*

dług niego dwaj historycy Rudawski, Orzelski i 7 pomniejszych broszur nie zasługują na tytuł Dziejopisów krajowych, umieszczony na czele wydania. Pan Bartoszewicz zapomina że wydanie zaczęte ale nie skończone; z części wydrukowanych sądząc, feruje wyrok o całości, z kilku postawionych kamieni o strukturze całego gmachu, a przecież nie wylicza nawet wszystkiego co wydane, bo do puszczonych w obieg przekładów przybyły już dwa tomy Hejdensztejna i trzeci tom Orzelskiego, drukuje się obecnie Carcer Gallicus, a w mniéj lub więcéj odległéj przyszłości z pod prass moich wyjdą: 4ty tom Orzelskiego, zawierający jego życiorys i mowy sejmowe, klimaktery Kochowskiego, Dzieje Władysława IV Kobierzyckiego i kilka rzeczy pomniejszych (1). Jam nie zakreślił z góry ilości tomów: będzie ich mniéj lub więcéj, stosownie do ilości materjałów, które nagromadzić zdołam. Nie przechodzi roku bez tego, żeby zbiór Dziejopisów nowym dodatkiem pomnożony nie został, a jeśli wydanie nie postępuje zbyt szybkim krokiem, gwoli niecierpliwym oczekiwaniom szanownego recenzenta, to mu przypomnę przysłowie; nie razem Kraków zbudowany. Zaiste nie moja w tem wina, że pan Baliński zwlekał prawie dwa lata z nadesłaniem mi Carceris Gallici, że straciłem nawet nadzieję wydostania od p. Malinowskiego panowania Zygmunta I Starowolskiego, i t, d. Zarzut opieszałości w wydawaniu odsyłam do tych. którym się on z prawa należy. Co do mnie, jam nie ajent towarzystwa, któreby łożyło na wydanie źródeł do dziejów krajowych swoje kapitały, żaden mecenas nie sypnął mi złotem. nie pokrył ze wspaniałą hojnością kosztów nakładu. Wyłącznie zająć się Dziejopisami nie mogłem, bo do życia trzeba chleba powszedniego, trzeba więc było działać stosując się do możności i szczupłych mych środków. Jakież ma prawo p. Bartoszewicz oskarżać mię o powolność, dziwować się „szczególniejszéj taktyce przyjaciela literatury?" Wolnym będąc od wszelkich zobowiązań co do wydania, oświadczam, żem na ten ukąśliwy sarkazm nie zasłużył (2).

Co do zarzutu o wykonanie, o błędność i niepoprawność przekładów, to jam nie sędzia właściwy w téj sprawie. Dużo bym mógł przytoczyć na moją obronę, że ja nie szukałem współpracowników na rozstajnych drogach, żem się udał do ludzi co już znakomite w literaturze pozajmowali stanowiska, że jeżeli w nadesłanych mi pracach były błędy. brak pojęcia oryginału, brak poszukiwań krytycznych w źródłach, omyłki w nazwiskach, jak to pan Bartoszewicz ogólnikiem wspomina, korrekta moja najstaranniejsza tych usterków sprostować nie mogła, bo by korrektor posiadać musiał erudycję pana Bartoszewicza, a iluż to takich korrektorów się znajdzie? Pozwolę sobie zrobić tylko uwagę o najważniejszym z dotąd wydanych dziejopisów Orzelskim, tłumaczonym z niedrukowanego dotąd rękopismu. Pan Bartoszewicz dostrzega jakieś próżnie w przekładzie, posądza go o niedokładność. Rzecz tak się ma. Tłumacz nie jeden ale dwa miał odpisy Orzelskiego pod ręką, obydwa z bibljoteki Cesarskiéj Petersburgskiéj. Obudwu użył najdokładniéj, czego brak w jednym dopełnił z drugiego, oznaczywszy dodatki znakiem ⁂ Więcéj odpisów nie byłem w stanie mu dostarczyć, ale i to co przełożone, stanowi okrągłą całość. Sam będąc świadkiem wytrwałéj pracy tłumacza, która mu przeszło rok czasu zajęła, mogę zaręczyć, że ani jednego wiersza w oryginale nie obciął, ani jednego miejsca nie skaleczył. Jeżeli w rękopiśmie. który był u ś. p. Lissowskiego, lub w tym, który posiadają pp. Kalinka i Klaczka znajdą się jakie warjanty, toż przecie na tem literatura nie straci. Niech się ukażą i ich przekłady w druku, a może z nich razem i z przekładu p. Spasowicza, złoży się kiedyś kompletne wydanie Orzelskiego, tak jak jest do życzenia wydanie Długosza, tak jak Paska możnaby złożyć z dwóch wydań poznańskiego i wileńskiego. Przykro jednak czytać sąd mniéj korzystny o wydaniu Orzelskiego, rzucający nań cień, wprzód nim jakiekolwiek pismo perjodyczne Warszawskie wydało zdanie grutowwne o wadach jego i zaletach. zkądby się dała ocenić stosunkowa wartość téj pracy, zasługującéj na rozbiór szczegółowszy (3).

Nie myślę bynajmniéj uwłaczać erudycji p. Bartoszewicza, ale powstaję wręcz przeciwko jego miaroskazowi. przeciwko szalkom i wagom, których używa w wymiarze sprawiedliwości. Wymagania nauki historycznéj współczesnéj są ogromne i z każdym dniem coraz bardziéj rosną. Od pracy każdéj by najdrobniejszéj, żąda się sto razy więcéj niż przed laty trzydziestu, a tymczasem coraz to szersza przepaść dzieli nas od przeszłości co zstąpiła do grobu, zaciera się pomiędzy nami znajomość języka łacińskiego i ustaw narodowych, co rok to gaśnie ktokolwiek z weteranów nauki, tych rari nantes in gurgite vasto, a szpar w szeregach nie zapełnia młode pokolenie. I cóż się stało w skutek tych rosnących z jednéj strony wymagań nauki, z drugiéj uszczuplającéj się liczby pracowników i znajomości w nich rzeczy krajowych? Oto że nauka miasto mężniéć, karleje, że szafuje wiele sił na małe rzeczy, że wpada w drobiazgowość, że się krząta nad pracowitem zbieraniem wiadomostek historycznych, nad antykwarjuszowstwem, a nie imie się kielni i młota do złożenia w jaką taką całość nagromadzonego materjału. I krytyka idzie za tym ogólnym popędem wieku (4). Pan Bartoszewicz powiada ze swego absolutnego naukowego stanowiska: lepiéj nie pisać niż pisać niedoskonale! lepiéj niech kraj nasz nie ma z czego uczyć się historji, niż ma się uczyć z omyłkowych źródeł! Mnie się zdaje że lepiéj z omyłkowych niż z żadnych (5), że krytyka powinna mieć na względzie nie tylko zasadniczy pomysł i jego wykonanie, ale i możliwość wykonania przy danych środkach w danych okolicznościach. P. Bartoszewicz jest pewny że gdyby się umiał wziąść do Dziejopisów nakładca, to by cała literatura bieżąca przed powagą ich uklękła. Pan Bartoszewicz zapomina że do tego ideału jaki on zakłada, żadna bodaj praca dorość by nie mogła, bo w każdéj znajdą się ludzkie ułomności i usterki, i że krytyka u nas zabija bezwarunkowo na pierwszym kroku każdego który się poważy na jakiekolwiek większe przedsięwzięcie, że nie uwzględni zapor z któremi musiał się łamać, nieprzezwyciężonych trudności których nie mógł pokonać, że nie tylko nie oceni jego usiłowań, ale nie powie mu nawet: »Bóg zapłać!« (6).

Petersburg d. 2 (14) Maja 1857 roku.

B. M. Wolff.

---

(1) Nie ferowaliśmy wyroku o całości, ale pisaliśmy tylko o tem co wyszło. Pisaliśmy o siedmiu tomach tylko. O Hejdensztejnie że już wyszedł podówczas, słyszeliśmy z wieści. Nie mogliśmy pisać o tem co będzie, bo się zawsze piszą recenzje o rzeczy dokonanéj. Że zakres »Dziejopisów« nie zawierał się na siedmiu tomach, o tem uczył nas prospekt, przedrukować zaś prospektu w naukowym poważnym artykule, nieuważaliśmy za potrzebne. Zresztą, czytelnicy którzy mogą czytać recenzją, wiedzieli co jest i czem mają być »Dziejopisowie.« (*J. B.*)

(2) Sarkazmu tu żadnego nie było, tylko szczera prawda. Pan Wolff służy sprawie literatury szlachetnie i z poświęceniem się; ma dzisiaj, po kilku latach pracy, więcéj zasług, jak starzy na temże samem polu pracownicy. Jeżeliśmy nazwali pana Wolffa przyjacielem literatury, zrobiliśmy to ze szczerego przekonania, że tak jest a nie inaczéj. (*J. B.*)

(3) Sądu o wydaniu Orzelskiego niedawaliśmy żadnego, bo całości nie mieliśmy pod ręką. Całym niekorzystnym sądem ma być uwaga, że w wydaniu pana Wolffa są jakieś próżnie. Kiedy tego tłómacz ani nakładca nie objaśnił, musiała rzecz być jasna, kiedyśmy sami poznali to, a na koło nasze wodą jest, że nam prawdę tego spostrzeżenia pan Wolff przyznaje. Nikt zaś nie żąda po ludziach niepodobieństwa. Tyle dostarczył p. Wolff exemplarzy Orzelskiego tłómaczowi, ile mógł i dosyć. Ale samo wydanie téj kroniki jest tak niezmiernie ważne, że chociaż o to jedno nie można mieć pretensji do pana Wolffa, a raczéj trzeba cenić jego zasługę. Nawet praca przepolszczenia to podrzędna przy bogactwie wewnętrznéj treści. Dla tego rozpiszem się obszerniéj o dziele Orzelskiego w dalszym ciągu artykułów naszych o »Dziejopisach« w Bibljotece Warszawskiéj. Pan Wolff tam zobaczy, jak dalece jedna wzmianka nasza o próżniach w rękopiśmie, wpłynęła na uprzedzenie jego, że Orzelskiemu uwłóczył nasz sąd mniéj korzystny. Terazby tylko wypadało, żeby szanowny nakładca postarał się o warjanty swoich rękopismów z paryzkiemi i żeby objaśnieniami, które pp. Kalinka i Klaczka chcieli dawać do tamtejszego wydania, swoje zbogacił. Boć wiemy z pewnością, że za dowiedzeniem się o wydaniu petersburgskiem Orzelskiego, tłómacze z paryzkiem się wstrzymali. (*J. B.*)

(4) Tu już niewiemy, o co szanownemu korrespondentowi naszemu chodzi. Nauka długo zbierać musi materjały, bo u nas nigdy ich nie zbierano, a więcéj ich mamy jak gdziekolwiekbądź indziéj. Kielni i młota brać się można Malinowskiemu, który pisze dzieje Jagiellonów w Węgrzech, bo tam materjały swoje na palcach policzy, a coby potem się wykryło, mało rzecz zmieni. Ale z czasów późniejszych! Każdy dzisiaj materjał wydany do czasów Batorego, Wazów, Sobieskiego i t. d. przynosi nowe światło, nowe zdarzenia. Popracujmy nad gorliwem wydawaniem materjałów jeszcze z 10—15 lat, a może się imiem kielni i młota i czasów późniejszych spisując dzieje. Dzisiaj kompilowalibyśmy chyba znajome rzeczy i po sto razy powtarzali to, co powiedzieli o swoich czasach Kobierzyccy, Kochowscy i t. d. (*J. B.*)

(5) Poprawilibyśmy się tutaj, gdybyśmy tak powiedzieli, ale myśmy tutaj o czem innem myśleli, nie o »Dziejopisach.« W »Dziejopisach« błędem cóż być może? Albo rok, albo nazwisko miejsca i osoby. Otóż czytelnik specjalny łatwo sobie te błędy sprostuje, a czytelnikowi nie specjalnemu mniejsza o rok i mniéj znane nazwisko, kiedy się za to wiele innych rzeczy dowie. (*J. B.*)

(6) Owszem, tysiąc razy Bóg zapłać i za »Dziejopisów krajowych« i za wszystkie inne prace pana Wolffa, podejmowane dla dobra literatury. (*J. B.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bielicki Jan ob. z Domaradzyna nr 584, *Borzymiński* Fran. ob. z Smolina nr 556, *Badeni* Sewe. ob. z Horbowa nr 634, *Gołuchowski* Wład. oby. z Komorowa nr 625, *Klicki* Paweł ob. z Rycic nr 556, *Leśniewski* Walery ob. z Podlesia nr 585, *Marszewski* And. ob. z Bukowa nr 556, *Orsetti* Wilhelm ob. z Byszewa nr 570, *Rzeszotarski* Ant. ob. z Woli Dębowskéj nr 585, *Ratomski* Stan. ob. z Drohiczan nr 625, *Skarzyński* Eug. ob. z Łaniąt nr 570, ks. *Wiśniewski* Stan. pleban z Słupic nr 584, *Wysocki* Stan. ob. z Cesarstwa nr 556, *Buksicki* Hen. ob. z Paryża nr 876, *Dobrzański* Bolesław oby. z Drezna nr 1319ʝ20, hr. *Radoliński* Wład. szambelan z Berlina nr 414, ks. *Solarski* Mateusz pijar z Krakowa, *Tomanek* Fran. aptekarz ze Lwowa nr 2304, *Wołłowicz* Cyprjan ob. z Berlina nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bobrowski Ign. ob. do Piask, *Grodzicki* Winc. ob. do Zawieprzyc, *Krasicki* Witold hr. do Uściługa, *Mieszkowski* Ign. ob. do Kraski, *Mikulski* Ign. ob. do Grodna, *Prażmowski* Arnolf ob. do Brzesców, *Rembowski* Konst. ob. do Białogóry, *Szyrma* Piotr ob. do Uściługa, *Włodek-Szczesny* ob. do Grodna, *Górski* Karol ob. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 585, wyjechało 366.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 18 Sierpnia 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	22
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	47	88	22
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	76	14	73
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	75	110	50
„ „ „ z roku 1855			111	75	111	50
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 17 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	55	95	40
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	5	144	75
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	39	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	65	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	15	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $53^1/_3$
od listów zastawnych kop. $9^1/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 75

TEATR WIELKI. Jutro: *Fra Diavolo.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*